



EWANGELIK GÓRNOŚLĄSKI

ORGAN TOWARZYSTWA POLAKÓW EWANGELIKÓW NA GÓRN.-ŚLĄSKU
Tygodnik poświęcony sprawom religijno-społecznym

„Przyjdź Królestwo Twoje” — Mat. 6. w. 10.

Rok VI

Katowice, dnia 7 listopada 1937 r.

Nr. 45

Ks. Sen. E. Wende.

W Jezusie widzimy Ojca!

„Rzekł mu Filip: Panie! pokaż nam Ojca, i dosyć nam będzie, Rzekł mu Jezus: tak długi czas jestem z wami i nie znasz mię? Filipie! kto mnie widział, widział i Ojca mego; jakże ty mówisz: pokaż nam Ojca?”

Jan, 14, w. 8—9.—

Niewidzialność Boga była dla Izraelitów pewnikiem, nie wymagającym uzasadnienia. „Zaprawdę, Tyś jest Bóg skryty” woła prorok. „Bóg mieszka w mgle”. Człowiek śmiertelny nie może patrzeć w oblicze wiekuistego Boga. Gdyby Bóg odsłonił swoje oblicze, człowiek musiałby umrzeć. Nie wolno było czynić sobie obrazu i podobieństwa Stwórcy, imienia Jego nie wolno było wymawiać. Nawet wstęp do świątyni był wzbroniony. Wierni zbierali się zawsze tylko w przedsionku świątyni. I najwyrazistszym symbolem niepoznawalnego Boga było zamknięte — nawet dla kapłanów — miejsce najświętsze, gdzie w mroku stała skrzynia przymierza.

Myśl o Stwórcy budziła w nabożnym Izraelicie lęk i grozę. Wszechpotęgą, wszechobecnością, wszechwiedzą i świętością składały się na obraz Majestatu, który raczej onieśmielał i przytłaczał niż podnosił i uszczęśliwiał.

W tych warunkach zwiastowanie Jezusa było prawdziwie Ewangelią (radosną nowiną). Albowiem Jezus ukazywał światu nowe, dotychczas nieznane oblicze Pana. Ten, przed którym ludzkość zawsze tylko drżała, jest waszym Ojcem. Najtkliwszymi słowami mówił Syn o Ojcu, który karmi ptaszka i lilie przyodziewa, który słońcu każe świecić na pola dobrych i złych i deszczom rościć sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Obrazem Jego tu na ziemi jest ojciec wyciekający powrotu niegodnego syna. Słuchacze Jezusa byli do głębi przejęci. Jakże bliski wydał się nieraz groźny Jehowa! W modlitwie wolno mówić: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech”.

Można zrozumieć, że Filip, syn narodu, który od wieków drżał, naraz ośmielony wypowiada co od wieków było tłumionym w duszy pragnieniem: „Panie, pokaż nam Ojca”. Syn zna Ojca. Wszak mówił sam: „Jam jest droga i prawda i żywot”. Dana Mu jest wszelka moc na niebie i na ziemi. „Nikt nie przychodzi do Ojca tylko przezemnie”. Trzeba odczuć, ile tęsknoty żarliwej było w prośbie Filipa.

Ale łatwiej nam odczuć prośbę Filipa, niż zrozumieć odpowiedź Jezusa. Jest w niej łagodna wymówka: „Filipie, tyle czasu jestem z wami i nie znasz mię?”

Wyobraźmy sobie, że Pan od tylu miesięcy mówił o tajemnicach Królestwa Bożego, że odsłaniał przed nimi skarby objawień, których ludzkość do końca świata nie zgłębi. Można się było spodziewać, że będą nasyceni i wzbogaceni ponad wyobrażenie ludzkie i że sami rozumieją: więcej w doczesności oczekiwać nie można. W oblicze Stwórcy patrzeć nie możemy.

„Teraz widzimy przez zwierciadło, niby w zagadce”. Tym zwierciadłem jest każda myśl święta, każde oblicze natchnione, jest cały świat, niebo i ziemia. Jest w najwyższym stopniu Chrystus. Pamiętajmy o granicach naszych możliwości. Tylko odbicie, odbłask chwały możemy widzieć, prorok mówi: skraj płaszcza. Oblicza Boga, który mieszka w blaskach dla nas niedostępnych, widzieć nie możemy. Ale rękę Bożą tu na ziemi! We wszystkim co żyje i porusza się, we wszystkim co jest. Tę rękę możemy widzieć w corocznym budzeniu się i zamieraniu przyrody, w cudach życia, których nikt nie zliczy i w prawach kosmosu, których nikt nie zgłębi, w tajemniczym czarze nocy księżycowych i w blaskach oślepiających płonącego, a nigdy nie gasnącego słońca.

Ale my pragniemy widzieć więcej. Czy szczodrość Stwórcy nie powinna darzyć szczęściem? Podobno któryś sławny niedowiarek, gdy ze szczytu alpejskiego widział wschód słońca, padł na kolana i Boga uwielbiał. Istotnie, żeby w takiej chwili uwielbiać nie potrzeba być bohaterem wiary. Trudniej bywa z uwielbieniem, gdy się zejdzie na niziny. W padolach i na nizinach bywa mroczno, ponuro i przeraźliwie smutno. Wszyscy bywamy niekiedy na nizinach, a niektórzy — pożał się Boże — stale. Ileż razy pytamy: jakże to? czy ta sama ręka stworzyła niebo i ziemię? niebo i piekło? Tam na górze widzimy odbłask chwały Ojca. Ale pokaż nam Panie Ojca tu na ziemi! My tu chcemy widzieć Jego ojcowską rękę, Jego opiekę litościwą, Jego rządy rozumne i sprawiedliwe. Chcemy widzieć nie walkę brutalną, tylko pokój, nie chaos groźny, tylko ład i i skład, nie gehennę utrapień, tylko raj, choćby przedśmiatek raju.

Niestety, my tego wszystkiego tu często nie widzimy. My najczęściej rządów Bożych wogóle nie widzimy, tylko obłudne rządy ludzkie. Niekiedy zdające się uragać wszystkiemu, co jest logiką, rozumem i sercem. Prawda, że kara być musi. Ale ileż razy wymiar sprawiedliwości Bożej zdumiewa i przeraża nas! Dzieją się rzeczy, które wolały o pomstę, a niebo, w którym mieszka Ojciec — milczy.

I oto na arcyłudzkie wołanie „Panie, pokaż nam Ojca!” Pan mówi: „Kto mnie widział, widział i Ojca mego”. Więc trzeba widzieć Jezusa. Nie tylko ziemską jego postać i ziemskie oblicze. Ale oblicze — zwierciadło duszy. Widzieć Jezusa głoszącego słowa żywota, kojącego ból, weselącego się z weselącymi, i płaczącego z płaczącymi. Jezusa uwielbianego przez przyjaciół i Jezusa ściganego nienawicią wrogów. Jezusa wolnego i Jezusa pojmanego i spętanego. Patrzącego w oczy arcykapłanowi i Piłatowi, mówiącego i milczącego. „Skądżeś ty jest? Jam się narodził, żeby świadectwo dawać prawdzie”. Jezusa, Króla prawdy, chłostanego, dzwigaającego krzyż i wiszącego na krzyżu. I trzeba słyszeć, co mówi ten skazaniec i bohater wiary. Jak w niewysłowionych udrękach ciała i duszy — zwycięża. Jak miłość Jego i wiara zwycięża. I jak na Golgocie wraz z Synem i w Synu zwycięża Ojciec. Czy jest w tem piekle ręka Boża? Jeżeli jest dostojność niewinnego cierpienia, i przebaczenie miłości nadziemskiej, i obietnica: „dziś będziesz ze mną w raju”, i ostatnie słowo: „w ręce twoje polecam ducha mego” — czy może w tym nie być ręki Bożej?

A jeżeli jest ręka Boża, to czy triumf tej ręki nie jest tym wspanialszy, im większa jest moc ciemności, która jasność Bożą chciała zgasić?

Jedno, drodzy, jest pewne. Jezus zawsze widział Ojca. Już chłopięciem będąc widział Go w kruzgankach świątyni i przez wszystkie lata żywota aż do chwili gdy wydał ostatnie technienie.

Więc my widzimy w Jezusie męża, który widział Ojca i — jeżeli nas stać na tyle wiary — możemy oczyma Jezusa widzieć Ojca. To nie jest szczyt tego

o czym dusza marzy, ale szczyt tego, co na ziemi dla nas jest możliwe.

Kto kiedykolwiek pod kierownictwem doświadczonego przewodnika odbywał wycieczki wysokogórskie, przeżywał niesamowite wrażenia. Drogi na tych szlakach niema. Są skały, przepaście groźne, zapory — pozornie niewyciężone — i w dali niedostępny, zda się, cel: szczyt górski. Ale przewodnik wie, że w tem bezdrożu jest droga, nie sto dróg i nie dwie — jedna droga. Kto zaufa przewodnikowi, będzie ją widział i będzie nią szedł i dojdzie do celu. Tak w bezdrożach życia jest absolutnie pewna, niezawodna droga, którą wiedzie nas doświadczony wśród tysiąca pokus przewodnik. Jego prowadzi Duch Boży. I kto Jego widzi, widzi Ojca.

Inny przykład. Kto kiedykolwiek był w dziewiczej puszczy, przeżywał również niezapomniane wrażenia. Albowiem puszcza czyni wrażenie dzikiego chaosu. Tam wre straszna walka i puszcza zdaje się prosić o rękę ludzką, o interwencję człowieka, który w strasznym bezładzie zaprowadzi ład, żeby w miejsce walki zapanował pokój. Takie wrażenie odnosimy. A jak jest naprawdę? Jest wprost przeciwnie.

Interwencja człowieka raczej szkodzi i psuje, niż buduje i pomaga. Albowiem w pozornym chaosie jest cudowny, niepojęty porządek i harmonia, która każe uwielbiać zdumiewającą mądrość, nie wzruszone prawa i przedziwny ład. „Puszczy oszukać nie można” mówi przyrodnik. Albowiem Boga oszukać nie można. I kto ma oczy ku patrzeniu, widzi w dzikiej puszczy przewspaniałe piękno i arcykunsztowną budowę Stwórcy.

Życie ludzkie jest niemniejszym dziwem jak puszcza. Chrystus patrzył w oblicze życia jak światły przyrodnik w oblicze puszczy. I w każdym kwiatku, listku i w każdej muszce widział rękę Stwórcy. Tę rękę widział też w losach, myślach, czynach ludzkich. I w walce dobra ze złem i zła z dobrem. „Włos wam z głowy nie spadnie bez woli Ojca. Droga do nieba prowadzi przez Golgotę. „Kto widzi mnie, widzi i Ojca mego”. Czy zawsze przez Golgotę, czy tylko przez Golgotę?

Rezygnujemy na razie z odpowiedzi. To nie nasza troska. Gdy mamy Przewodnika, któremu możemy zaufać, idźmy śmiało naprzód. Bądźmy spokojni. Dojdziemy do celu — mimo, że przeszkody groźnie się piętrzą i że — po ludzku — znalezienie drogi wydaje się niemożliwe.

Ale, gdy ktokolwiek w czasie tej wędrówki uciążliwej, którą musi odbyć, przedwcześnie pyta o cel, o chwałę zwycięzców — podobny jest do Filipa, który przedwcześnie prosił: „Pokaż nam Ojca”. Odpowiedz słyszeliśmy. Apostoł mówi: „Patrzmy na Jezusa, który jest początkiem i końcem wiary naszej”. A Pan mówi tak: „Kto pójdzie za mną, nie będzie kroczył w ciemnościach! Jam jest droga i prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.”

M Y Ś L I

Bądź uczonym względem samego siebie, a reszta pójdzie sama przez się, jak dzień za nocą, i nie będziesz mógł być fałszywym względem nikogo.

Shakespeare.

Ks. R. Fiszkal.

Luter jako pieśniarz kościelny

Ilećroć ewangelicy chcą zaakcentować swoje wyznanie w nabożeństwach albo podniosłych uroczystościach religijnych śpiewają swój hymn ewangelicki „Potężnym grodem jest nasz Bóg”. Pieśń ta, jak żadna inna, umie nas natchnąć niezwykłą ufnością w dziejowe posłannictwo wyznawców Ewangelii, dodać pociechy w napotykanym trudnościach, umie nas podnieść na duchu, a przede wszystkim uświadamia nam, kim jesteśmy.

Autorem jej jest nasz Reformator Dr. M. Luter, który — jak wiemy — zasłynął również w świecie jako pieśniarz religijny.

Pieśni Lutra stanowią nową epokę w poezji kościelnej. Dotąd dominowała pieśń łacińska, niedostępna ludowi. Luter pragnie wprowadzić lud w czynny udział w nabożeństwach. Niestety nie było pieśni w języku ojczystym. Trzeba było więc najprzód lukę wypełnić i dać ludowi pieśni. Ale twórczość poetycka Lutra nie powstała li tylko z potrzeby. Bo, żeby być poetą trzeba mieć iskierkę Bożą, która się zowie talentem. Znając pieśni trudno byłoby Lutrowi odmówić talentu, a jest w nich nawet więcej, niż talent. Biję z nich cudowna moc i potęgą uczucia religijnego. Dziwny jest u Lutra rozwój twórczości pieśniarskiej. Już jako student, Luter przebywał w gronie poetów, ale jego zainteresowania szły więcej w kierunku filozofii. Zagadnienie bytu wzięło go w niepodzielne władanie i temu poświęcał swoje siły. Słyszymy, że Luter grywał na lutni, ale tylko obce teksty, własnych jeszcze nie pisał. Po tym przyszedł na Lutra ciężkie chwile. Rozpoczęło się pełne trwogi szukanie zbawienia. Przeżywał straszne cierpienia, przeżywał gwałtowne wstrząsy. Te przeżycia dawały wdzięczny temat do tworzenia pieśni, ale myśli jego w innym kierunku pracowały. Również pierwsze lata reformacji, pełne wrażeń i niepokojów nie sprzyjały twórczości poetyckiej Lutra. Luter wszystkie swoje dary i siły bez reszty postawił w służbie reformacji. I oto nieoczekiwanie po 40 roku życia, kiedy najmniej się tego można było spodziewać, Luter pisze pierwsze swoje pieśni kościelne. Jak reformację oparł na Piśmie św., tak i natchnienie do pisania pieśni czerpie z tego samego źródła. Szczególnie ulubionym działem Pisma św., skąd czerpał temat do pieśni są psalmy. Pierwszą księgą bibliijną, którą Luter przetłumaczył na język niemiecki były psalmy. Niechybnie poezja starotestamentowa wprawiła drzemiący talent poetycki Lutra w ruch, którym się tak wielce przysłużył swojemu Kościołowi. Narodziny ewangelickiej pieśni kościelnej przypadają na rok 1523 w związku z pierwszymi męczennikami sprawy ewangelickiej, młodymi augustianami, spalonymi na stosie: Henrykiem Voeselem i Janem Eschem. Luter na ich cześć ułożył pieśń, śpiewaną wówczas z wielkim zapalem: „Pieśń nową nuczmy Panu”. W następnym roku, 1524, Luter szczególnie rozwija twórczość na tym polu. Píše 22 nowe pieśni. W tymże samym roku wychodzą pierwsze śpiewniki kościelne w Erfurcie i Wittemberdze z przedmową Lutra. W erfurckim śpiewniku zostały zamieszczone, wśród 25 pieśni, 18 pieśni Lutra, a w wittemberskim śpiewniku na 32 pieśni, 25 pieśni, których autorem był Luter. W roku 1529 ukazuje się poprawione wydanie wittemberskiego śpiewnika, w

którym znajduje się już pieśń: „Potężnym grodem jest nasz Bóg”. Jeśli chodzi o datę tej najważniejszej pieśni, zwaną pieśnią Lutrową, to zachodzi bardzo poważna trudność dokładnego oznaczenia czasu. Sama pieśń wzorowana jest na treści 46 psalmu, ale dostosowana do ówczesnych historycznych wypadków, będących w ścisłym związku ze sprawą ewangelicką. Tło historyczne pieśni prowadzi na pewne ślady i pozwala w przybliżeniu określić czas powstania pieśni. I tak słowa trzeciej zwrotki: „Choć świat by pełen diabłów był” przypominają słowa Lutra, kiedy szedł w roku 1521 na sejm do Wormacji: „Choćby w Wormacji tyle było diabłów ile dachówek na dachu, to jednak tam pójdę”. To podobieństwo było powodem do powstania legendy, że Luter śpiewał tę pieśń, idąc do Wormacji. Ale gdyby pieśń powstała w r. 1521 musiałaby wejść do zbioru pieśni, wydanych w r. 1524. Tymczasem jej tam nie ma. Stąd inni wskazują na rok 1530, kiedy Luter przebywał w twierdzy Kobergu, a jego przyjaciel Melanchton, wręczył na sejmie w Augsburgu Konfesję augsburską czyli wyznanie. To przypuszczenie również jest nie do przyjęcia, bo pieśń wydana została już w roku 1529. Bardziej prawdopodobną wskazówką byłaby nam czwarta zwrotka. „Chcą li naszej krwi, dóbr, żon, dzieci, czci”. Te słowa nie są wypowiedziane przez mnicha w r. 1521, nie mającego ani domu, ani rodziny, ale w czasach, kiedy Luter był już ojcem rodziny. Zaś pierwsze dziecko urodziło się Lutrowi 7 czerwca 1526 roku. Okres więc 1526—1529 jest czasem powstania pieśni.

Jeśliśmy już tyle prób podjęli dla ustalenia czasu powstania pieśni Lutrowej, nie zatrzymamy się w połowie drogi, ale starajmy się zrekonstruować bliżej sytuację, w jakiej ta pieśń powstała. W pierwszej zaraz zwrotce czytamy: „Stary wróg nasz czart, grozi nie na żart, zbrojny w zdradną złość ma zgubnej mocy dość.” Poszukajmy zatem w okresie 1526—29 taką niebezpieczną chwilę, zwiastującą ewangelikom ostateczną zagładę. Nic trudno znaleźć. W roku 1528 związał się związek książąt katolickich w Wrocławiu, stawiając sobie za cel wytępienia ewangelików.

Nastąpiła chwila bardzo groźna, bo katolicy gotowi byli swą groźbę wykonać. Wtedy to stany ewangelickie podążyły na sejm do Spiry i tu złożyły uroczysty protest. Groźba wojny z Turkami zmusiła cesarza Karola V do odłożenia porachunku z ewangelikami. Ta sytuacja odwróciła chwilowo niebezpieczeństwo, jakie maluje nam pieśń Lutrowa. Zatem ustaliliśmy ostatecznie tło i czas powstania tej pięknej pieśni ewangelickiej. Słuchając pieśni: „Potężnym grodem...” odnajdujemy w niej zwycięskie fanfary Gustawa Adolfa i nieszczęśliwe dzieje francuskich hugenotów. Słyszymy zwłaszcza wszystko, co wielkim czyni protestantyzm w ostatnich słowach pieśni: „Grabież ta im liche zyski da; królestwo nam zostanie.”

Po szczegółowym omówieniu najpiękniejszej pieśni Lutra wspomnę jeszcze niektóre późniejsze pieśni również o wielkiej wartości, jak zamieszczaną w kancjonale wittemberskim z roku 1535 pieśń: „Z samego nieba idę dziś...” albo z roku 1539 przeróbkę Ojcznasza. Zaś o niesłabnącej i niespożytej energii starzejącego się Lutra, na 3 lata przed jego śmiercią,

świadczy pełna mocnych akcentów pieśń: „Przy słowie Twem nas, Panie, dźierz...”. Ogółem Luter napisał 37 pieśni. Z nich 18 znajdują się w górnośląskim „Kancjonale Ewangelickim”.

W naszych niespokojnych czasach, przypominających czasy Lutra, pieśni jego mają swoistą wymowę, a szczególnie pieśń „Potężnym gódem...”, która przez

przeszło 400 lat śpiewana jest w wielu różnych językach i przez miliony ewangelików, zamieszkujących glob ziemski, w żadnej epoce i w żadnym kraju nie straciła nic na aktualności. Czasy się zmieniają, ale dzieciom Bożym ustawicznie zagrażają niebezpieczeństwa, powinni się też pobudzać i zachęcać wzajemnie do czuwania i wytrwania w wierze Bogu.

Tes.

W imię czego?

Od chwili kiedy Sejm Śląski uchwalił tymczasową Ustawę dla Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, zmieniło się nagle oblicze bojowników tego Kościoła o niemieckość. Narazie chcieli oni krzykiem i jawnym buntem wobec władz państwowych osiągnąć cel swej polityki, ale skoro przekonali się, że w Polsce niema miejsca na samowolę, zmienili dotychczasowy system — uderzając w nutę męczeńską. Wiedzieli bowiem dobrze, jak bardzo pobożny jest lud górnośląski, że nie pociąga go bynajmniej polityka, że niełatwo będzie zmusić go do chodzenia na „pasku obcej polityki” i że tylko wpojenie w umysły tego ludu przeświadczenia, że jest prześladowany, odda nad nim władzę dotychczasowym przewodnikom.

Pojawiły się tedy w prasie niemieckiej artykuły odpowiedniej treści, „uświadamiające” wyznawców naszego Kościoła, a czego nie można było napisać ze względu na nieprawdziwość i na konsekwencje ze strony cenzury prasowej, to wypowiadano na zebraniach gminnych rad kościelnych i w poufnych rozmowach z parafianami. Kiedy na mocy nowej tymczasowej Ustawy weszło do Kościelnej Rady Krajowej kilku członków Polaków-Ewangelików, natychmiast powstały próby „uświadczenia” w tym sensie, jakoby Pan Wojewoda powołał kilku Polaków wyznania rzymsko-katolickiego do sprawowania naczelnej władzy w Kościele Ewangelickim. Oczywiście cel tego zmyślenia jest jasny. Nasz ewangelicki lud górnośląski miał się dowiedzieć, że odbiera się mu jego luterskie wyznanie, **wbrew przepisom (!?)** naszej Konstytucji, zapewniającej w Polsce wszystkim wyznanom równouprawnienie i ochronę prawną — Obok tego argumentu wydostali Niemcy ze śpichlerza starych „dowodów” wielokrotnie omawiany już inny argument, a mianowicie nieistniejącą odrębność wyznaniową Kościoła Unijnego. Towarzystwo Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku miało być placówką Ewangelickiego Kościoła Augsburskiego albo Luterskiego, jak gdyby wyznawcy Kościoła Unijnego nie byli luteranami, tylko wyznawcami czegoś nieokreślonego. Taka żonglerka odcieniami pewnego słowa, jest jako „broń” naprawdę mało poważna, nie przekonywuje też ona nikogo tymbardziej, że pokolenie współczesne nie posługuje się w swym rozumowaniu przestarzałą średniowieczną dialektyką, ale myśli

kategoriami, opartymi na rzeczywistości. — Ostatnio w związku z objęciem przewodnictwa Kościelnej Rady Krajowej przez p. dr. W. Michejdę, powtarza się bez przerwy różne tego rodzaju plotki i fantazyjne wiadomości, których celem jest wrogie nastawienie tutejszych ewangelików do Państwa i znajdujących się u nas polsko-ewangelickich księży prefektów.

Dotychczasowe władze naszego Kościoła nie dopuszczały do spełniania czynności duszpasterskich księży Polaków, twierdząc, że są oni obcego wyznania, ale jednocześnie przyznawały, że mają oni prawo do ubiegania się o wakujące stanowiska proboszczów w poszczególnych parafiach, z czego kilku z nich skorzystało. Jakże tedy wyglądają w obliczu tych faktów, twierdzenia o odrębności wyznaniowej? Oto dwulicowość i obłuda, której nie należałoby się spodziewać w Kościele. Ale w tym całym zamęcie jedno jest przecież jasne, że tworzy się ten zamęt celowo.

I oto ciśnie się na usta pytanie każdemu, komu dobro Ojczyzny i Kościoła Ewangelickiego leży szczerze na sercu: **W imię czego**, dzieje się to wszystko? Czy w imię dobra naszego drogiego Kościoła? Niestety, Kościół w rękach obcych działaczy był tylko środkiem do celu, którym jest obca, niemiecka racja stanu.

Ostatnie wydarzenia przyniosły pewne upamiętnienie się ludności. Umysły, niepodatne na buntownicze hasła ostudziły się i coraz częściej słyszy się ze wszech stron słowa i pytania przepełnione troską o Kościół i społeczeństwo ewangelickie na Górnym Śląsku. Ci, którzy w nieświadomości swej zawierzili swym niemieckim przywódcom, spostrzegli po ich wyjeździe do Niemiec, że zostali sami. Nieładno jest buntować ludzi, nawoływać do nieposłuszeństwa, a potem usuwać się zagranicę.

Dobrze byłoby, gdyby ci, którzy dotychczas zajmowali się bezpłodną walką, zajęli się teraz pracą nad odbudowaniem tego, co nieopatrznie zrujnowali, nad zjednoczeniem wszystkich współwyznawców w jednym Kościele, dla dobra naszego Kraju i Kościoła ewangelickiego, przed którego przyszłymi wyznawcami jesteśmy odpowiedzialni.

Każdy Ewangelik Polak

powinien być zorganizowany w Towarzystwie Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku!

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

Sekretariat Zarządu Głównego T. P. E. — Katowice, ul. Plebiscytowa 1, m. 22.

As.

Polskie hymny narodowe

(Dokończenie).

Niedługo jednak, zapewne pod wpływem zawieszonych nadziei, pierwsza strofa oryginalnej pieśni Felińskiego uległa następującej przeróbce:

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Okrytą blaskiem potęgi i chwały,
Nagle z pod swojej usunął opieki
I wzniosł te ludy, co jej służyć miały
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!”

Już nie sprawiedliwości dziejowej, ani carowi, ale tylko miłosierdziu Bożemu złożono przyszłość Ojczyzny w ofierze. Nie ma też dlatego w tej pieśni wiary w odebranie mocą „co nam obca przemoc wzięła”. Jest serdeczną modlitwą, a zarazem szczerem przekonaniem, że Bóg zwróci uciemiężonemu w niewoli narodowi jego własną Ojczyznę. Gdziekolwiek pieśń tę śpiewano, zwłaszcza w dobie patriotycznych manifestacji, wytworzał się nastrój modlitewny. Rzewne słowa płynęły do stóp Wszechmogącego. Długich jednak było trzeba lat męczeństwa, zanim Bóg pobłogosławił wolną Ojczyznę...

Nadchodzą pamiętne dni 1846 roku. W rozpalonej atmosferze powszechnego protestu i manifestacyjnego wrzenia, rozgrywają się krwawe wypadki. Szaleje chłopska hajdamaczyzna, a równocześnie zabiorcy kulą i bagnietem opanowują sytuację. „Wiosna ludów” została haniebnie stłumiona. Wtedy to zrodził się wśród rozpaczliwych wysiłków, „Chorał” Kornela Ujejskiego „Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej...” Pieśń ta jest wiernym obrazem tragicznej rzeczywistości. W całym tego słowa znaczeniu jest prawdziwym „jękiem ostatnim” na tej ziemi mogił i krzyżów. Rozdarta przez trzech wrogów, na gwałt germanizowana i russyfikowana jest świadkiem smutnego renegactwa. Strofy tchną grozą wypadków. Brat przeciwko bratu chwycił hajdamacki nóż. To za sprzedajne judaszowskie srebrniki. Pieśń ta niema w sobie nic rewolucyjnego. Jest raczej hymnem boleści, korną modlitwą. Temat tych modłów i skarg bolesnych rozdziera serca. Jak mówi poeta: „od takich modłów bieleje włos”. Straszne wypadki galicyjskie sprawiły, że „Chorał” stał się w tych latach strasznego znękania i przeżarcia do gruntu duszy narodu niewolą — hymnem, śpiewanym przez cały naród.

Na tym samym podłożu nieusprawiedliwionej krzywdy i brutalnego wynaradawiania duszy polskiej przez Prusaków powstaje „Rota”, Marii Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi”, oto hasło ludu żyjącego w niewoli. Wielkie przywiązanie i umiłowanie ziemi przodków były skuteczną zaporą germanizacji. Pieśń wyraża zdecydowaną postawę wobec najeźdźcy:

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
ni dzieci nam germanił”

Oto skromna nadzieja jutrzejskiej wolności. Każda strofa kończy się serdeczną prośbą:

„Tak nam dopomóż Bóg!”

Rota niema wprawdzie potężnej wiary w czyn realny. Jest dokumentem hańby i poniżenia doznawanego od prusaków. Rozbrzmiewa nadzieją jakiejś walki mesjanicznej, która rozgorze nad światem „gdy zagrzmi złoty Róg”. W tej walce hatmanem będzie Duch — jako uosobienie dawnej świetności i męstwa narodu. Duch przodków, — bohaterskich królów i rycerzy. Ze ten duch — hetman! w walce o niepodległość nie trzeba dodawać. „Rota” podnosiła ducha milionów. Uświadamiała tragiczną niewolę i krzywdę dziejową. Nieciła w gnębionych sercach isierki wiary w odrodzenie. Jednym słowem była hymnem narodowym w ostatnich dziesiątkach lat niewoli. Wprawdzie dziś straciła wiele ze swej aktualności. Niemniej jednak pierwsza jej zwrotka nigdy nie przestanie być dla każdego patrioty gorącym wyznaniem wielkiego umiłowania ziemi pradziadów. Wyrazem szczerzego głębokiego przywiązania do mowy ojców. Dowodem mocarnej wspólnoty i jedności narodowej „królewskiego szczepu Piasta”.

Do dziś dnia ta właśnie pierwsza zwrotka „Raty” rozbrzmiewa w Szkole Podchorążych Lotnictwa. Śpiewa się ją po wieczornej modlitwie w postawie „na baczność”. Trzeba widzieć te młode „skrzydła polskie”, z jakim zapalem i gromkim głosem śpiewają, tchnące odwagą rycerskich śmiałków słowa „Nie rzucim ziemi...” Piękna to i godna tradycja. Chlubne świadectwo gotowości „każdego progu” w imię Boga i Ojczyzny.

W latach wojny światowej, ściśle w polskim jej okresie, powstała ostatnia pieśń narodowa: „My pierwsza Brygada”. Wprawdzie była pieśnią żołnierską „gromady strzelców”, ale prędko uznał ją za swoją cały naród. A jako ściśle własności narodu słusznie miano hymnu jej przynależy. Nie jest nim oficjalnie. Ale na zawsze pozostanie jedyną dla strzelców, stąd dla armii. Biję z niej zawadiacka nuta straceńców, ale zarazem bezbrzeżna ofiarność:

„Na stos rzuciliśmy swój życia los...”

Ona dodawała męstwa dzielnym strzelcom, przetrwała bohaterskie boje — trwać będzie nadal jako symbol niezłomności ducha, pogardy życia i wielkiego umiłowania wolności przez rycerski naród polski.

Tak się przedstawia historia polskich hymnów narodowych — pieśni patriotycznych. Do hymnów ściśle należy: „Bogarodzica” — „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”. Inne więc: „Z dymem pożarów” — „Nie rzucim ziemi” i „My pierwsza Brygada” — jako pomniki charakterystycznych okresów — niewątpliwie zasługują na miano hymnów. Ze dziś w niepodległej Polsce — zasadniczo żadna z nich nie odpowiada charakterowi odrodzonej Ojczyzny, to inna sprawa. Trudno też domagać się nowego hymnu. Wszak hymn tworzy nie poeta, który jest tylko wyrazicielem myśli nurtujących w danej epoce w narodzie, ale tworzy go sam duch narodu. Tymczasem śpiewajmy tchnącą modlitewną powagą „Boże coś Polskę”, tryumfalnego „Mazurka Dąbrowskiego”, znamiennej „Rotę” i bohaterską „Brygadę”.

Niemczyzna szaleje w Polsce

Nadesłane

Kolegium Kościelne Zboru w Warszawie nadesłało nam komunikat:

W związku z incydem, jaki miał miejsce podczas poświęcenia kaplicy w Domu Miłosierdzia w Łodzi Kolegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie powzięło następującą uchwałę:

„Kolegium Kościelne, jako naczelną reprezentację Zboru Stołecznego, poruszone do żywego niepokojem w dziejach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, a zarazem godnym największego potępienia demonstracyjnym wystąpieniem grona współwyznawców narodowości niemieckiej przeciwko osobie Jego Ekscelencji Ks. Biskupa D. Juliusza Burschego w czasie uroczystości kościelnych przy poświęceniu kaplicy w Domu Miłosierdzia w Łodzi —

wystąpieniem, godzącym w powagę Kościoła, świadczącym o niełojalności wobec najwyższego dostojnika Kościoła, a nadewszystko mającym źródło w zasilanym z zewnątrz szowinizmie i nacjonalizmie niemieckim i w propagandzie nepoganizmu germańskiego, — postanawia:

1) napiętnować niegodny wybryk szowinistów niemieckich a J. E. Ks. Biskupowi D. Juliuszowi Burschemu wyrazić słowa hołdu i przywiązania, a zarazem prosić Go, aby nadal stał twardo na straży dobra i godności Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej,

2) wręczyć uchwałę Ks. Biskupowi przez delegację, złożoną z Prezesa Kolegium Kościelnego Senatora L. J. Everta, Ks. Seniora A. Lotha i prof. Dr. Med. W. Szenajcha“.

Ofensywa polityczna Niemców w Polsce

W ub. sobotę rozpoczął się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd młodych Niemców, zgromadzonych w „Deutscher Landesverband“ w Polsce. Zjazd trwał 3 dni i zakończył się w poniedziałek wieczór. W obradach uczestniczyło ponad 1.000 delegatów ze wszystkich miast Polski. Zjazd miał charakter zamknięty, a wstęp na salę był za specjalnymi kartami. Był on jednym z licznych objawów przybierającej ostatnio na sile ofensywy żywiołu niemieckiego w Polsce. Społeczeństwo polskie winno bacznie śledzić rozwój tej ofensywy. Ostatnio Niemiecki Związek Ludowy został opanowany przez elementy młode i aktywne. Zwłaszcza ci, którzy powrócili z Niemiec po studiach, reprezentują bojowość i szkołę partii narodowo-socjalistycznej. Z tego też grona wyszli dzisiejsi przywódcy młodzieży niemieckiej w Polsce. Zjazd łódzki pomyślany został, jako zbiórka najaktywniejszego elementu „Deutscher Landesverband“ w Polsce. Trzydniowe obrady wypełnione zostały sprawozdaniami poszczególnych delegatów partyjnych

oraz referatami, wygłoszonymi przez najwybitniejszych przywódców nacjonalistycznej młodzieży niemieckiej. Niezwykle znamienne były przemówienia działaczy Nippego, Boltza, Brauera, wszystkich 3-ch z Łodzi oraz Gerstdorffa z Poznania i Zellera z Katowic. W porównaniu z ideologią starych wodzów niemieckiego związku ludowego, we wszystkich przemówieniach na zjeździe zabrzmiały nowe struny: mianowicie nienawiść do Kościoła, który kładzie tamę niemieckiemu totalizmowi, następnie zaostrożone aż do fanatyzmu akcenty antysemickie oraz wyrazy lojalności wobec oficjalnych czynników. Nie trzeba dodawać, że, o ile akcenty pod adresem Kościoła, komunistów i żydów były szczere, o tyle deklaracja o lojalności wobec Polski jest niewątpliwie grą taktyczną. Wkońcu należy zwrócić uwagę, iż Łódź w ostatnich czasach coraz więcej dostarcza przywódców nacjonalistycznego ruchu niemieckiego w Polsce i staje się coraz ważniejszą bazą operacyjną tego ruchu.

Prowokacja w Szopienicach

Komunikują nam, iż w ubiegłą niedzielę odbywała się w sali zberowej organizowana przez zbor w Szopienicach uroczystość reformacyjna. Przybyło na nią kilku członków T. P. E., Polaków-Ewangelików. Niemcy nie wpuścili ich na salę, jak gdyby Polacy nie byli członkami zboru.

Ta prowokacja niemiecka wywołała wśród naszych rzesz nietylko w Szopienicach wielkie oburzenie.

Ostrzegamy prowokatorów, by nie imali się tych metod, gdyż już w dzisiejszej rzeczywistości znajdują się środki na należyte uspokojenie.

ECHA TYGODNIA

Wizyta austriackiego ministra. — W Warszawie i Krakowie bawił z oficjalną wizytą Dr. Gwido Schmidt, austriacki minister spraw zagranicznych, podejmowany niezwykle serdecznie. Wizyta ta oznacza pogłębienie i zacieśnienie stosunków polsko-austriackich i rozszerzenie zasięgu naszej polityki zagranicznej.

Narada polityczna. — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkow-

skiego, wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

P. Prezydent R. P. wyjechał do Wisły. — We wtorek wyjechał z Warszawy do Wisły na Śląsku P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze żoną. Tym samym pociągiem odjechało cały szereg osób ze sfer oficjalnych, dyplomatycznych i wojskowych, zaproszonych przez P. Prezydenta na polowanie w Komorze Cieszyńskiej.

Głos jeden z wielu

Dnia 31-go października b. r. odbyło się w Świętochłowicach Nadzwyczajne Zebranie Oddziałów T. P. E. ze Świętochłowic i W. Hajduk. Zebranie to przy wielkiej frekwencji członków przekształciło się w potężną manifestację. Po licznych przemówieniach uchwalono w podniosłym nastroju jednogłośnie poniższą rezolucję.

My, członkowie zboru w Świętochłowicach, świadomi odpowiedzialności naszej przed sumieniem i Bogiem za rozwój Kościoła i pomyślność Ojczyzny, głęboko zatroskani o przyszłość naszych dzieci, Kościoła i Państwa, oburzeni do głębi w uczuciach religijnych i patriotycznych postępowaniem części ludności niemieckiej, a zwłaszcza butnym i prowokacyjnym dotychczasowym zachowaniem się ich przywódców — pastorów Niemców, nie wierząc w uległość i całkowite podporządkowanie się ich obecnemu stanowi rzeczy, domagamy się usilnie:

1) aby przez szybkie realizowanie ustawy z dnia 16 lipca br. o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku zapobiec dalszemu anarchizowaniu życia religijnego i państwowego przez pastorów Niemców,

2) aby wszelkie polskie nabożeństwa i czynności kościelne dla Polaków były wykonywane wyłącznie przez księży Polaków,

3) aby Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego rozpatrzyła wszystkie dotychczas wniesione przez polskich zborowników ze Świętochłowic protesty i rekursy przeciwko dwukrotnym wyborom pastora i unieważniła wybór narzuconego nam siłą księdza Koderischa, zatwierdzonego przez ks. Dra Vossa po ogłoszeniu ustawy i zgodnie z art. 18 poz. 7 tejże ustawy zamianowała księdza — Polaka pastorem-administratorem naszego zboru.

4) aby rozwiązano korporacje kościelne, które do ostatniej chwili nie podporządkowały się obowiązującej ustawie, zwalczając ją,

5) aby nareszcie usunięto wszystkich księży obcokrajowców z naszego Kościoła,

6) aby na podstawie dostarczonego materiału wszczęto dochodzenia dyscyplinarne przeciwko tym pastorom Niemcom, którzy publicznie podburzali wiernych przeciwko ustawie, władzom państwowym i lżyli ludność polską z ambon,

7) aby usunięto ludzi wrogo nastawionych do Państwa i do polskich zborowników a zajmujących posady sekretarzy i sług kościelnych, zaś na ich miejsce przyjęto Polaków.

KRONIKA

Piękna uroczystość w Chorzowie.

Dnia 31 października odbyła się w Chorzowie uroczystość reformacyjna, urządzona staraniem miejscowego Oddziału Tow. Pol. Ewang. Uroczystość odbyła się po raz pierwszy w naszym pięknym kościele — ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestników. Wielki kościół Dr. M. Lutra wypełnił się po brzegi ludnością polsko-ewangelicką. Było nas tak dużo, że dopiero teraz uświadomiliśmy sobie w całej pełni, jak dotąd byliśmy upośledzeni w kościele i jak słusznymi były nasze żądania, tylokrotnie pod adresem władz kościelnych skierowane. Już sama obecność takiej masy ludzi działała na wszystkich podniosło. Nastrój ten wzmagał się jeszcze w miarę wykonywania programu. Głęboko ujęte przemówienie ks. pastora Szerudy, mistrzowska gra na organach p. prof. Gawłasa z Cieszyna, piękne śpiewy solowe p. Kom. Zientka i p. Samlickiego, występy chóru Zw. P. Mł. Ew. pod kier. p. Lasoty wywarły na wszystkich głębokie wrażenie. A kiedy na koniec rozległy się dźwięki naszego hymnu „Potężnym grodem jest nasz Bóg”, śpiewanego przez wszystkich obecnych z ogromnym przejęciem, poczuliśmy wszyscy, że w tym kościele jest nasze miejsce, że on jest nasz.

Dlatego też apelujemy do Zarządu T. P. E. w Chorzowie, aby mimo wszelkich trudności urządził uroczystości o charakterze religijnym tylko w kościele.

Za urządzenie tej pięknej uroczystości reformacyjnej, składają Zarządowi T. P. E. w Chorzowie serdeczne podziękowanie Uczestnicy.

KOMUNIKATY

CHORZÓW.

Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Chorzowie zaprasza na **UROCZYSTOŚĆ DZIESIĘCIOLECIA** istnienia Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Chorzowie, która odbędzie się w niedzielę, dnia 7-go listopada 1937 r. w Chorzowie.

Program uroczystości:

I. O godz. 8.30: Okolicznościowe nabożeństwo w kościele Elżbiety odprawi ks. pastor Szeruda.

II. O godz. 17.00: **Uroczysta Akademia** w szkole powszechnej nr. 1 w Chorzowie, ulica św. Piotra nr 3, na program której złożą się:

Powitanie (Prezes Koła). — Chór Z. P. M. E.: „Hasło” — „Daj nam Panie wytrwać...”. — Deklamacja: „Już czas...” (Wendzikówna E.). — Słowo wstępne: ks. pastor J. Szeruda. — Przemówienia gości. — Deklamacja: „Ciche bohaterstwo...” (Pelka H.). — O pracy w Związku: p. kierownik Fr. Sikora. — Chór: „Maki” — „Białe róże”. — Przerwa. — Odegranie 1 aktowej sztuki Bronisława Bakala p. t. **Szaleńcy**. — Wstęp na Akademię — dobrowolne datki.

Nowa Wieś. Zarząd Zw. Pol. Młodz. Ewang. koło w Now.-Wsi, podaje swym członkom oraz członkom T. P. E. i E. S. N. do wiadomości, że dnia 14-go listopada b. r. urządzi „Akademię” z okazji Święta Reformacji i 19-tej rocznicy Oswobodzenia Państwa Polskiego. Po akademii wspólna zabawa taneczna. Miejsce i czas rozpoczęcia ogłoszone będą w następnym numerze. Zarząd.

Rybnik. Zarząd Oddziału Tow. Pol. Ewang. i E. S. N. w Rybniku urządzi w dniu 7 listopada b. r. o godz. 15-tej (3 popołudniu) w sali zborowej w Rybniku uroczystą **Akademię Reformacyjną**, polą-

Akademia w Katowicach

W czwartek, dnia 11 listopada b. r. o godz. 17-ej odbędzie się w Sali Zborowej przy ul. Bankowej w Katowicach

UROCZYSTA AKADEMIA

ku uczczeniu Święta Niepodległości.

Program:

- 1) Pieśń wspólna: Potężnym gromem...
- 2) Deklamacja.
- 3) Przemówienie na temat okolicznościowy.
- 4) Recytacje.
- 5) Występ chóru Z. P. M. E.
- 6) Hymn narodowy.

Na akademię zaprasza serdecznie wszystkich członków i sympatyków

Zarząd Oddziału T. P. E.
Katowice.

czoną ze Świętem Odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, na program której złożą się okolicznościowe przemówienia ks. ks. Pastorów i osób świeckich, śpiewy, deklamacje, oraz „Kawa Towarzyska”. Obecność wszystkich członków T. P. E., oraz sympatyków mile widziana.

Szopienice. W poniedziałek, dn. 8 b. m. odbędzie się w Szopienicach w świetlicy szkoły przy kościele miesięczne zebranie, na którym omawiane będą ważne spraw aktualne. Obecność wszystkich członków pożądana. Początek zebrania punktualnie o godz. 18.

Szopienice. W święto narodowe, dn. 11 listopada o godz. 16 m. 30 odbędzie się w sali zborowej uroczysta akademja z okazji listopadowej rocznicy. Referat wygłosi ks. radca Tytz. Na akademię zapraszamy zborowników z Szopienic i Giszowca.

Świętochłowice-W. Hajduki. W dniu Święta narodowego dnia 11 listopada b. r. odbędzie się o godz. 16-ej uroczysta akademja na sali zborowej. Na program złożą się: referat delegata Zarz. Gł. T. P. E., przemówienia, występy chóru Z. P. M. E., występy chóru dzieci, deklamacje. O liczne wzięcie udziału w akademji uprasza Zarząd T. P. E. ze Świętochłowic i W. Hajduk.

—o—

Katowice — „Kuznica”.

W piątek dnia 12 listopada b. r. o godz. 17.30 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków Ew. Kuznicy w Gimnazjum Matem.-Przyrodn. przy ul. Jagiellońskiej.

Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich członków konieczna. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Zawiadomienie

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, iż zgodnie ze statutem Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku par. 27 tegoroczny Zjazd Delegatów odbędzie się w niedzielę, dnia 28 listopada 1937 r.

Godzinę oraz lokal, w którym Zjazd będzie obradował podam do wiadomości we właściwym czasie.

Referent Organizacyjny.

—o—

Na liczne zapytania, skierowane do naszej Administracji, komunikujemy ponownie, że kancelaria Tymczasowej Rady Kościelnej Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku mieści się w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 42, tel. 325-00.

Kalendarzyk zebrań w Katowicach

Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sobota 6. 11. godz. 18-ta: Świetlica dla członków Z. P. M. E. (ks. Danielczyk i ks. Kubisz).

Wtorek 9. 11. godz. 18-ta: Świetlica dla członków sekcji młodszych (p. Gil i p. E. Błaszczykówna).

Środa 10. 11. godz. 19-ta: Sekcja chóru mieszanego (prof. Rykała).

Czwartek 11. 11. godz. 9-ta: Występ chóru w kościele, — godz. 18-ta: Występ chóru na akademii.

Sobota 13. 11. godz. 21: Zabawa jesienna w sali domu oświatowego T. C. L. (przy ul. Francuskiej).

Ewang. Stowarz. Niewiast.

Poniedziałek 8. 11. godz. 17-ta: Zebranie Zarządu.

Czwartek 11. 11. godz. 16.30: Roboty ręczne.

Porządek nabożeństw

Na niedzielę dnia 7 listopada r. b.

CHORZÓW: w kościele Elżbiety o godz. 8.30 — ks. Szeruda.

CZERWIONKA: w kościele o godz. 10 r. — ks. Fiszkał.

KATOWICE: w kościele o godz. 8 m. 45 r. — ks. Kubisz.

MIKOŁÓW: w kościele o godz. 10 r. — ks. Danielczyk.

MYSŁOWICE: w kościele o godz. 11 r. — ks. Broda.

PSZCZYNA: w kościele o godz. 8 r. — ks. Motyka.

SUSZEC: w szkole o godz. 10.30 — ks. Motyka.

W Święto Narodowe dnia 11 listopada r. b.

CZERWIONKA: w kościele o godz. 9 r. — ks. Fiszkał.

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 4,—

Kwartalnie zł. 1,—

Wpłacać należy na P. K. O. 304.355 lub na załączone przekazy rozrachunkowe.

OGŁOSZENIA:

Strona dwuszpaltowa . . . zł. 100.—

½ strony dwuszpaltowej . . zł. 60.—

Ogłoszenia drobne słowo 10 groszy

Przy kilkakrotnych ogłoszeniach udziela się rabatu.

Redaktor: Ks. Ryszard Danielczyk.

Wydawca: Towarzystwo Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Plebiscytowa 1, IV p., m. 22. Tel. 350-70.

Sekretariat Zarządu Głównego: Katowice, ul. Plebiscytowa 1, m. 22. — Telefon 350-70.

Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.